Nr 51. Kraków, 4 Marca — Środa Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów w. a.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	zlr. 20 ct.	zlr. 5 ct.	zlr 2 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „	„ 6 „	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii . .	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Różanej pod l. 413. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Biòro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Różanej, w domu pod l. 413; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel M. Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego, w handlach F. Wierzuchowskiego i Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wyłącznie w Krakowie. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler*; w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte Nr. 2; w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*; w Frankfurcie n. M. p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 3 marca.

Sprawozdania komisyi nad przedłożeniami konfesyjnemi ministerstwa stoją na porządku dziennym najbliższych posiedzeń Izby niższej Rady państwa.

Zbyt obeznani jesteśmy z intrygami na Schottenthor, abyśmy ulegli rozszerzanym w ostatnich dniach mistyfikacyom o sporach między lewicą a ministerstwem, o reakcyi konserwatywnej, która podnosząc głowę w Węgrzech, mogłaby oddziaływać na ewentualność objęcia władzy przez hr. Sennyeya i na przyjaciół jego politycznych ze stronnictwa hr. Hohenwarta w Przedlitawii, zgoła, o grożącej kryzys gabinetowej w Wiedniu. Ta według jednych miałaby dotyczyć tylko ministra skarbu Depretisa, a według opozycyjnych optymistów rozszerzałaby się na cały gabinet ks. Auersperga. Znamy różnice, jakie rozdzielają dzisiejszy rząd od lewicy, i od początku zwykliśmy byli nie pomijać sprzeczności między kierunkiem gabinetu a dążnością stronnictwa. Wiemy także, że głównym przedmiotem spornym, jedyną próbą niezawisłości rządu od dyktatury klubu, są właśnie kwestye wyznaniowe, które odgrywają dziś tę samą rolę, jaką przed rokiem stanowiły bezpośrednie wybory, są bowiem jednym dalej wysuniętym szańcem, który zdobyć założyły sobie zastępy liberalno-centralistyczne, w celu bezwględnego zawładnienia całą warownią państwa.

Idą też te zastępy do szturmu z równą karnością, jak przed rokiem, gdy zdobywały bezpośrednie wybory. Wszelako rezultat walki niebył już dla nas wątpliwy od chwili wniesienia przez ministeryum przedłożeń wyznaniowych, bo zły to system obrony wpuszczać przeciwnika na wały forteczne i daremnie potem twierdzić, że się ich bezwarunkowo nie wyda w jego ręce, że się go zatrzyma w granicach oznaczonych. Reformy wyznaniowe, jak nie były wywołane istotną potrzebą i życzeniem społecznem, tak też nie były nakazane potrzebą państwa, interesem rządu. Są one tylko ustępstwem przed naciskiem stronnictwa coraz bardziej ścieśniającego zakres samodzielności rządu.

Chwilę stanowczej walki poprzedziły manewra strategiczne, raczej udaną wojnę przeglądów wojskowych, niźli prawdziwy antagonizm nieprzyjaciół przypominające. Odrzucenie projektu ustawy o zniesieniu stępla dziennikarskiego, obróciło przeciw gabinetowi cały liberalny obóz nawet z głównym sztabem organów uchodzących za półurzędowe, uległa bowiem jak wiadomo konfiskacie nawet *N. fr. Presse*, przechylając już teraz stanowczo szalę na stronę lewicy, gdy dotąd umiała zachowywać równowagę między rządem a stronnictwem. Zniesienie stępla od gazet oddawna uważanem było za przygotowaną nagrodę dla liberalizmu, gdy rząd tym razem nagrody tej odmówił, nasuwało się pytanie: czy innej natomiast nie przeznacza, może właśnie w kwestyach wyznaniowych?

Tymczasem nastąpiły inne jeszcze potyczki na forpocztach, w których gabinet doznał porażki i pozostał w mniejszości, jak gdyby dla okazania konieczności liczenia się z wzrastającą potęgą lewicy, coraz groźniej występującą.

Jakoż komisya do ustaw wyznaniowych skończyła swe prace, uzupełniając cztery przedłożenia gabinetowe do miary przechodzącej nawet ustawy majowe berlińskie. Prawda, że i kanwa do tego obrazu w przedłożeniach rządowych była o wiele szerszą, dalej i bardziej szczegółowo wnikającą w stosunki wewnętrzne kościoła, tylko, że na tej kanwie rząd blademi cieniami narysował obraz, który teraz z całą jaskrawością barw wychodzi z pracowni komisyi.

Czy wrócić się do pierwotnego szkicu cieniowanego, czy przyjąć obraz gotowy silnemi farbami uderzający — oto pytanie, którego rozstrzygnienie wymaga pewnych jeszcze strategicznych obrotów.

Obroty te musiały być zręcznie ukartowane, jakby pozorna walka na rewiach, skoro N. Pan po powrocie z Petersburga nieudał się do Pesztu, gdzie powoływała go kryzys gabinetowa, ale wezwawszy p. Szlavego do Wiednia, pozostał jeszcze w stolicy przedlitawskiej.

Do zasad strategii należą także udane marsze i ruchy, aby odwieść uwagę przeciwnika od głównego punktu. Użyto w tym celu projektu ustawy podatkowej i sporu przeciw p. Depretisowi. Rozprawy w tym przedmiocie ważniejszym podobno dla rządu odłożono na później, według doświadczonej już taktyki nietylko w ustawach podatkowych ale i w kwestyach budżetowych trzymania rządu za rękę, gdy chodzi o wytargowanie ustępstw w sprawach wyznaniowych.

Gdy tak wszystkie środki maszyneryi parlamentarnej zostały użyte, gdy odwrócono uwagę opozycyi autonomiczno-katolickiej od kwestyi zasad na kwestyę wrzekomego sporu i pogróżki kryzys gabinetowej, we wilię bitwy przyszło do poufnej narady, lewica wysłała parlamentarzy do gabinetu ks. Auersperga.

Co ma ta narada znaczyć? Utrzymują, że chodziło tam tylko o oznaczenie terminu dla obrad Rady państwa i delegacyi, zgoła o porozumienie czysto formalne co do porządku obrad. W takim razie dla czegóż wyłącznie stronnictwo p. Herbsta do tych narad przypuszczono, dla czego inne stronnictwa, skoro już nie ma mowy o reprezentacyi według krajów i narodowości, nie zostały uwzględnione? Niewchodzimy w dalsze przypuszczenia co do powodów i skutku tych poufnych układów, lecz wystarcza sam fakt, że ministeryum prowadzi tranzakcye z jednem tylko stronnictwem, uznając tem samem jego przewagę.

W przededniu rozpraw konfesyjnych, niechcieliśmy ponownie wracać do merytorycznego ocenienia niebezpieczeństw grożących monarchii, kościołowi, społeczności, równie jak zasadzie autonomicznej w ogóle, z tej nowej zdobyczy centralizmu i liberalizmu. Niepowtarzamy również przekonania naszego o konieczności obrony na tem polu, zwłaszcza obrony wspólnej ze strony polskiej. Chcieliśmy tylko zestawić te objawy strategicznych manewrów, które poprzedzają chwilę walki, gdyż ich celem wydaje nam się być zbałamucenie opozycyi rozdzielającej się nie według zasad, ale jakeśmy to przed parą dniami nadmienili, na opozycyę ministeryalną i opozycyę klubu lewicy. Manewra ostatniej chwili zdają się zapewniać zupełne zwycięstwo tej ostatniej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Paryż 27 lutego.

* List Thiersa do p. Lepetit, kandydata republikanckiego w departamencie Vienne, od dni kilku był w rozmaity sposób tłómaczony, aż nareszcie radykaliści zgodzili się na jedno, aby uważać go za przychylny ich widokom, a zatem i wyborowi Ledru-Rollina, a co większa, rozwiązaniu Izby i zastąpieniu konserwatystów republikanami.

I rzecz godna uwagi, że tak jasno położone przez Thiersa *dilemma*, znalazły w dziennikarstwie konserwatywnem mozolnych komentatorów, chcących wspak rozumieć te między innymi okresy:

„Przy panującym powszechnie duchu w masie, w obec trzech stronnictw dobijających się o tron, uważam monarchię za niepodobną, a możebną tylko jedynie rzeczpospolitę rozsądną, sprawiedliwą, naprawiającą. Taka rzeczpospolita nie przynosząc zwycięstwa żadnemu stronnictwu nas dzielącemu, zadawalnia wszystkich szczerze pragnących tryumfu dobra publicznego nad interesami osobistemi dynastyi, warstw społecznych i systematów. Ale na nieszczęście Zgromadzenie narodowe dzieli się na dwie połowy zupełnie równe i nie spełnia rozsądnego czynu, wedle mnie koniecznego dla reorganizacyi kraju i zyskania konsyderacyi w Europie.“

Tym czynem rozsądku jest rozwiązanie Izby, a z niem nadzieja wprowadzenia do nowej zastępu stronników czysto republikanckich. I Thiers nie tai tego poglądu w przyszłość, owszem wyraźnie powiada, że dla pozyskania tak błogiego stanu Francyi jeden tylko jest sposób: aby wyborcy dobrze obmyślonemi i w jednym duchu kierowanemi wyborami (w duchu jak Ledru-Rollin zapewne), objaśniali Zgromadzenie nie trwożąc go bynajmniej, że kraj tę tylko a nie inną obiera dla siebie drogę dla dojścia do owej Republiki zachowawczej, gotującej Francyi szczęśliwsze przeznaczenia.

List Thiersa wielce się podobał radykalistom departamentu Vaucluse i dla jednania stronników Ledru-Rollina, wydrukowali go i w mnogich egzemplarzach rozesłali do wszystkich gmin. Jeszcze doczekać się możemy chwili, w której do Thiersa obrócić będzie można słowa Grevy, wyrzeczone o Gambecie, że się kiedyś obudzi w skórze komunisty.

Thiers i komuna przypominają nie bardzo miły obowiązek zapisania w księdze imion godnych naszej wdzięcznej pamięci imie p. de Nervauz. Był on jeszcze przed kilku dniami naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa publicznego, od którego zależą wszyscy emigranci, a dziś podniesiony został na urząd dyrektora publicznego wsparcia, czego mu z serca, ale nie bez żalu winszujemy. Jemu bowiem winniśmy, że gdy poskromiona została komuna, a oburzenie z powodu należenia do niej kilku awanturników polskich, zdawało się nadarzać sposobną chwilę p. Okuniewowi, rezydentowi rosyjskiemu, do żądania u Thiersa, aby wsparcia rządowego odmówił wszystkim bez wyjątku emigrantom polskim; jedynie stanowczy opór p. de Nervauz ochronił ich od nader przykrych następstw. Szczerze pobożny, z prawdziwie chrześciańską miłością, umiał on zawsze oceniać cierpienia wygnańców, i zakłady nasze dobroczynne jemu właściwie są obowiązane, że mogły wyjść cało śród bolesnych prób tych kilku lat ostatnich.

Ilekroć odnosim się pamięcią do tej nieszczęsnej epoki komuny, stają w oczach naszych jak widma złowrogie imiona tych kilku Polaków, co w jednej prawie chwili zmarnowali długą pracą nabyty skarb prawdziwego spółczucia w narodzie francuskim i podali nas w poniewierkę. Ale i tacy znajdują w dziennikarstwie lwowskiem pobłażanie, i niedawno jeszcze jeden ze znanych hersztów zbrojnych band, co skazany został za morderstwo kilkunastu zakonników w Arcueil, na śmierć, uczczony został przez dziennikarza, zapewne źle poinformowanego, tytułem jenerała. Przez Boga! bądźmy umiarkowańszymi w rozdawaniu zaszczytnych tytułów i nie przyznawajmy ich widomym i znanym opryszkom; bo jakże potrafimy potem przebąknąć o jenerałach: Henryku Dąbrowskim, Kniaziewiczu i tylu innych, co od upadku kraju wiernie i uczciwie służyli mu na polu sławy.

Z każdym dniem zmniejsza się liczba naszych obrońców, i bodaj, że już tylko sami na siebie rachować powinniśmy. Dawni nasi sprzymierzeńcy pod nawałem własnych nieszczęść, trwożni o jutro, nie śmią podnieść głosu nawet w sprawie tak świętej, jak męczeństwo ludu unickiego. Jeden dziennik katolicki *Le Monde*, odważnie powtarza o krwawych scenach raporta z nad Wisły dochodzące, którym na nieszczęście publiczność na Zachodzie zupełnej nie daje wiary, bo uważa za rzecz niepodobną, by czasy Domicyanów mogły się powtórzyć w XIX wieku.

Spełzły na niczem nadzieje, jakich oczekiwano z powodu zaślubin córki Cesarza Rosyjskiego. Zapewniają, że w podaniu ministeryalnem były dwa punkta: jeden dozwalający Polakom nabywać dobra na Litwie i Rusi, drugi odnoszący się do emigracyi. Oba wykreślone zostały przez Cesarza, który miał wyrzec, że jeszcze czas sposobny nie nadszedł.

Czytaliśmy w dziennikach, że konsul angielski Mitchell wysłany był z Petersburga z aktem ślubnym do podpisu królowej angielskiej. Był to tylko pozór dla pozbycia się go na zawsze, a to za karę, że gdy nowożeniec przybył do Petersburga, p. Mitchell uznał za potrzebne wtajemniczyć go w wiele szczegółów dworskich i intryg. Odkryto zaraz, skąd to wyszły informacye, i jak za czasów Carowej Elżbiety poseł La Chetardie, tak dzisiaj konsul angielski we 24 godzin musiał się do podróży przygotować.

Na ostatniem posiedzeniu tutejszych centralnych towarzystw entymologii i pszczelnictwa, powszechną zwróciła uwagę znakomita praca naszego rodaka z Miejdzina Michała Girdwoynia, byłego oficera inżynieryi wojska rosyjskiego. Oddał on się nauce dwóch ważnych gałęzi narodowego bogactwa: zapładniania rybami naszych rzek i chowu pszczół. W tej ostatniej poczynił znakomite odkrycia i rozszerzył dotychczasowy jej zakres, jak dowodzi przedstawiona przezeń monografia budowy ciała pszczoły w 12 narysowanych tablicach. P. Hamet, najwyższa powaga między tutejszymi pszczelarzami, któremu Towarzystwo zleciło zdać sprawę o pracy p. Girdowoynia tak o niej się wyraził: „Dzieło jego w niczem nie ustępuje, a pod wielu względami przewyższa znane studium Straussa Durkheima o chrząszczach. Pożądanem byłoby, aby ta pomnikowa praca uczonego syna Polski, będącej kolebką umiejętnego pszczelnictwa, jak najspieszniej była ogłoszona drukiem, a Towarzystwo nasze najgorącej winszując onej autorowi, gotowe jest uczynić, co tylko może, ku ułatwieniu jego wydania“.

Może być, że to uznanie za granicą, zwróci na p. Girdwoynia uwagę naszych towarzystw rolniczych, a potwierdzenie przez nie sądu cudzoziemców ułatwiłoby i znalezienie wydawcy, któryby nie wahał się łożyć koszt na wydrukowanie tej pracy w języku ojczystym. Przy tej okoliczności muszę wspomnieć, że mi uczeni powtarzali nazwisko jakiegoś hr. Krasickiego (który nim jest, nie mogłem się objaśnić) jako wielce od nich poważanego dla światłych korespondencyj i rozpraw nie mało tu cenionych, a którémi od czasu do czasu raczy z nimi utrzymywać nieprzerwany stosunek.

Gazeta Narodowa zamieszcza Memoryał Wydziału krajowego i poprzedza go następującemi słowy:

Wpadł nam w ręce odpis memoryału Wydziału krajowego, napisanego dla wyświecenia sprawy uwolnienia pożyczki krajowéj od stempli i podatków. Wydział krajowy w téj sprawie poruszył wszystkie sprężyny. Udał się powtórnie do rządu, do Rady państwa, do posłów galicyjskich zasiadających w Radzie państwa, osobliwie zaś do tych, którzy są członkami komisyi budżetowéj, i do tych, którzy jako członkowie Wydziału krajowego obeznani są dobrze z całą sprawą. Pomiędzy innymi wymieniono nam nazwisko Dr Dunajewskiego, profesora ekonomii politycznéj w uniwersytecie Jagiellońskim. Czy starania te rozbroją zawziętość wiedeńską i uprzedzenia posłów centralistycznych, którzy r. z. potrafili zachować obojętność wobec głodu, jaki panował pomiędzy ludem naszym, i chleb ratujący go od śmierci, obłożyli podatkiem? — bliska przyszłość okaże. Jakikolwiek przecież los spotka nowe te starania Wydziału krajowego, obowiązkiem jego było uczynić wszystko, ażeby wyjednać u ministra i posłów, którzy tylko giełdowych szwindlerów dotąd ratowali, możność ratunku dla biednego ludu naszego. Tem bardziéj to uczynić mu należało, że list Cesarza z d. 8 stycznia zamieszczony w *Gazecie Wiedeńskiéj* a wystosowany do prezesa ministrów ks. Adolfa Auersperga, wyraża życzenie, ażeby rząd zwrócił uwagę na konieczność popierania robót, w interesie publicznym i ekonomicznym przedsiębrać się mających, celem nastręczenia ludności, zagrożonéj nędzą i chorobami epidemicznemi możności zarobku. Że zaś ludność naszego kraju w wielu bardzo okolicach w skutek nieurodzaju narażoną jest w roku bieżącym na większą jeszcze nędzę, głód i choroby epidemiczne, aniżeli w roku zeszłym, przeto należy mieć chociaż słabą nadzieję, że rząd, stosownie do życzenia Cesarza, użyje tym razem całego wpływu swego, ażeby skłonić Radę państwa do uwolnienia pożyczki galicyjskiéj od wszelkich opłat i podatków, gdyż tylko w takim razie mógłby Wydział krajowy w myśl polecenia sejmu z dnia 10 stycznia r. b. przystąpić do zrealizowania reszty ustawą z dnia 12 lutego 1873 r. dozwolonej pożyczki krajowéj, i roporządzając sumą 3,900,000 zlr., rozpocząć natychmiast budowę dróg krajowych, dać zajęcie znacznéj liczbie ludności, i ratować ją tym sposobem od głodu i strasznych jego następstw. Ale oto jest wspomniany memoryał:

Wiadomy jest powszechnie brak w naszym kraju środków komunikacyjnych. Ze wszystkich krajów przedlitawskich Galicya, jak w wielu innych, tak i w tym względzie należy do najbardziéj upośledzonych.

Stosunek ten wykazuje najdobitniéj porównanie ilości gościńców, utrzymywanych kosztem państwa we wszystkich krajach austryackich, razem wziętych, z ilością dróg eraryalnych w Galicyi.

W reszcie Przedlitawii, mającéj 14,799,515 mieszkańców, a 3852 mil kwadratowych obszaru, długość gościńców państwowych wynosi 1622 mil, a w Galicyi posiadającéj 5,418,016 ludności, na obszarze 1364 mil kwadratowych, tylko 380 mil.

Z porównania tych cyfr wynika, że Galicya w stosunku swéj ludności do ludności całéj Przedlitawii, posiada o 214 mil, w stosunku zaś swego obszaru do obszaru wszystkich krajów przedlitawskich, o 129 mil mniéj, aniżeli w razie równego pod tym względem postępowania ze strony c. k. rządu posiadać by powinna.

A że wartość jednéj mili drogi zbudowanéj, wynosi w przecięciu 80,000 zlr. w. a., a przeto państwo wydaćby powinno w przybliżeniu 16,000,000 zlr. na budowę dróg w naszym kraju, ażeby postawić na równi Galicyę z innemi krajami Przedlitawii.

Usilne dopominania się kraju o zbudowanie większéj ilości dróg eraryalnych w Galicyi, nie odniosły dotąd skutku.

Sejm galicyjski w uznaniu nagłéj potrzeby środków komunikacyjnych i wobec klęsk, które nawiedziły kraj w roku 1872 postanowił na posiedzeniu dnia 7 grudnia 7872 zaciągnąć pożyczkę w sumie, wynoszącéj w gotwiznie 5,200,000 zlr. w. a.

a) na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych;

b) celem zapobieżenia niedostatkowi, spowodowanemu pozaprzeszłorocznym nieurodzajem i klęskami elementarnemi.

Część literacko-artystyczna.

PRETENDENTKA.

(Dokończenie).

Monsignor Roccatani wyszedł z tej wizyty dość zdziwiony, lecz ujęty. Podejrzenia jakie miał zrazu znacznie się zmniejszyły, zwłaszcza, gdy jeden duchowny nazwiskiem Linday, który niegdyś służył w wojsku rosyjskiem, spotkawszy księżniczkę powiedział mu, że ją niegdyś widywał w pałacu zimowym w Petersburgu i że poznał w niej żonę księcia Oldenburskiego. Roccatani niezadawszy sobie pracy, aby to sprawdzić, widział owszem zgodność z tem co od niej słyszał; i tem więcej wierzył, że księżniczka nic a nic nieumizgała się do jego kieszeni. Wprawdzie była ona w niedostatku, ale inne osoby bywające u niej jak hrabia Lagnasco rezydent elektora Trewirskiego, i jak markiz Antici, pełnomocnik króla Polskiego, ciągle przychodziły jej w pomoc. Niemogło to jednak wystarczyć na długo. Przypomniała sobie zatem księżniczka przyjęcie jakiego doznała w Neapolu w domu ambasadora Hamiltona, i napisała do niego list, donosząc, że wyjeżdża na Wiedeń do Turcyi, a że potrzebuje na drogę funduszu, chce więc zaciągnąć znaczniejszą pożyczkę dając hipotekę na dochodach hrabstwa Oberstein. Przytem prosiła o listy polecające do ambasady angielskiej w Wiedniu i Stambule.

List ten był jej zgubą.

Sir Wiliam Hamilton nieociągał się z oddaniem jej tej przyjacielskiej usługi. Ażeby uzupełnić żądaną przez nią sumę, napisał do konsula w Liwornie Sir John Dick, i posłał mu list księżniczki a że John Dick był w stosunkach z komendatem floty rosyjskiej stojącej w porcie Liworna Aleksym Orłowem, więc temu ostatniemu pokazał i list ambasadora i księżniczki.

Orłow odgadł awanturnicę; przypomniał też sobie, że przed kilku miesiącami pisała do niego, chcąc go wciągnąć w jakąś tajemniczą intrygę. Tym końcem postanowił bądź co bądź dostać ją w swoje ręce.

Wiadomo kto był Orłow i brat jego, oto faworyci Katarzyny, którzy udusili jej męża Piotra III. Aleksy tym się odznaczył, że przed kilku laty spalił był flotę turecką pod Czesme. Gdy zaś Imperatorowa ułożyła się z malarzem Filipem Haekertem, żeby to zwycięstwo uwiecznił w obrazach, Orłow ze swojej strony chcąc, aby artysta najwierniej tę scenę przedstawił, zaprosił go do Liworna i tam w obecności mnóstwa widzów dał mu reprezentacyę fregaty wysadzonej w powietrze. Człowiek ten do gwałtowności i próżności barbarzyńcy łączył wyrafinowaną podejrzliwość i chytrość właściwą barbarzyńcom. Pierwsza jego myśl, gdy odebrał z Raguzy owe pismo księżniczki, była ta, że Katarzyna chce doświadczyć jego wierności; jakoż natychmiast posłał jej kuryerem owe tajemnicze depesze. Później słyszał przelotnie mówiących o jakiejś kobiecie chwalącej się, że zostaje z nim w stosunkach. Teraz dopiero, gdy otrzymał te dwa listy od konsula Johna Dick, jnż nie miał żadnej wątpliwości; atoli żeby cel osiągnąć, wypadało mu uciec się do podstępu.

Zdaje się, że konsul angielski przyjął w tej intrydze rolę niebardzo uczciwą, za co jednak później hojnie był nagrodzony przez Imperatorową. Korespondent jego w Rzymie bankier Jenkins, przedstawił się księżniczce oświadczając, że jej najobszerniejszy kredyt otworzy. Zrazu niezadziwiła ją ta uprzejmość ze strony Hamiltona; jednakże nacisnąwszy bankiera pytaniami, dowiedziała się, że był przysłany przez konsula angielskiego w Liwornie Sir Johna Dick. Z razu niechciała przyjąć ofiary, która się jej wydawała być podejrzaną. Zaś w kilka dni potem spotkała na ulicy mężczyznę z ubioru i powierzchowności cudzoziemca, który jej złożył ukłon pełen uszanowania. Księżniczka przez parę dni niewychodziła z domu; zdarzyło się tedy, że ten sam mężczyzna widząc księdza Chaneckiego jak wchodził do jej mieszkania, zatrzymał go pytając o zdrowie księżniczki Tarakanow. Gdy Chanecki zdziwiony niespieszył się z odpowiedzią, tenże dodał: „Dzieło nasze postąpiło dalej niż się księżniczka spodziewa: blisko niej znajdują się ludzie, których byle chciała poszukać, odkryje w nich gotowość do poświęcenia się dla niej.“ Pewnym będąc, że X. Chanecki powtórzył to księżniczce, przyszedł nazajutrz prosząc, aby go do niej wpuszczono. Bądz przez ciekawość kobiecą, bądź przez chęć korzystania z nastręczającej się sposobności, kazała wpuścić nieznajomego. Był nim adjutant Orłowa niejaki Kristeneck. Wyznał jej otwarcie, że Orłow go przysłał, że Jenkins ofiarował swoje usługi za jego wstawieniem się, nareszcie, że chciałby hołd jej złożyć osobiście, ale niemoże oddalić się z Liworna; tymczasem wiedząc, że zapada na zdrowiu uprasza, aby się przeniosła do Pizy, gdzie powietrze o wiele łagodniejsze, niż w Rzymie.

Kristeneck odwiedził ją kilka razy, i z łatwością namówił do przyjęcia propozycyi swego komendanta. Domański widząc ją gotową do wyjazdu starał się otworzyć jej oczy na niebezpieczeństwo.

— Gubisz się Pani — chyba niewiesz kto jest Orłow?

— Kiedyż to — odrzekła dumnie — powodowałam się radami WPana? Udaję się tam, gdzie mię woła przeznaczenie. Jeżeli się boisz — zostań.

— Życie moje do ciebie należy — odrzekł Domański — gdzie ty pani — tam i ja.

Odjazd jej narobił wiele hałasu w Rzymie. Wszystkim znajomym oddała pożegnalną wizytę. Niektórzy obawiali się aby w zastawione sidła nie wpadła; lecz więcej było takich co życzyli jej powodzenia. W Pizie zajęła mieszkanie, przepysznie urządzone staraniem Orłowa; lecz częste robiła wycieczki do Liworna, gdzie konsul i jego żona najgościnniej ją podejmowali. Orłow ze swojej strony nieomieszkał być na usługi, i wyświadczał jej takie honory jak osobie panującej; a przytem przy każdej sposobności utyskiwał na niewdzięczność imperatorowej, która odsunęła jego brata, a do łask przypuściła Potemkina. Odgrażał się nawet zemstą, dając do poznania że z pomocą księżniczki pozbawi ją tronu. Niemoże jednak wprzód wystąpić, dopóki admirał Greigh, którego nie jest całkiem pewny, a który ma pod sobą część floty, nieodpłynie. Księżniczka zdawała się mieć wpływ tak widoczny na Orłowa, że wszyscy oficerowie nadskakiwali jej, a Kristeneck prosił jej, żeby mu wyrobiła awans na kapitana, co się też stało. W ciągu karnawału odebrała kilka tajemniczych bilecików z powinszowaniem korony carskiej. Usługi i grzeczność oddawane jej przez Orłowa coraz więcej przybierały charakter mocnego przywiązania a nawet miłości. Miał on jakąś kochankę w Pizie, którą oddalił, robiąc to zerwanie stosunków bardzo głośnem. Nakoniec pewnego dnia konsul angielski przybył do niej z uroczystą miną, i wygalowany jak nigdy, oświadczając że hrabia Orłow bojąc się uchybić swej monarchini, nieśmie własnemi ustami wyznać co czuje, ale radby wiedzieć czy się spodziewać może, że poddańcze jego serce odepchnięte nie będzie? Ten hołd czułego serca nie obraził księżniczki i owszem przyjęła go łaskawie. Niektórzy nawet twierdzą że Orłow wziął z nią ślub, który dawał oficer przebrany za popa.

Dla uświetnienia tego związku, Orłów postanowił w zatoce Liworno wyprawić widowisko bitwy morskiej. Księżniczka przyjęła zaprosiny na ten festyn. Ponieważ było i wiele innych osób zaproszonych z miasta; więc nie mogła podejrzywać jakiejś zdrady. Napróżno Domański usiłował zatrzymać ją nad brzegiem tej przepaści, niesłuchała jego próśb i przedstawień.

Dwie wspaniale przybrane szalupy przybiły do brzegu. W jednę wsiadła księżniczka, Orłów, Kristeneck i dwóch Polaków; w drugą Konsul angielski z żoną i kilka innych osób. Księżniczka zajęta widokiem floty nieuważała że druga szalupa pozostała w tyle i już zwróciła się do brzegu. Wśród huku dział i okrzyków: niech żyje Caryca; weszła na okręt admiralski. Upojona radością, olśniona temi honorami niepostrzegła jak Orłów zniknął, a ona sama się została na pokładzie z Kristenekiem i dwoma Polakami....

W tem kapitan Litwinow kazał Polaków pochwycić żołnierzom, a jej oświadczył, że jest aresztowaną. Jednocześnie papiery i jej służących zabierano w Pizie.

Księżniczka osłupiała — bladość okryła jej twarz, lecz nie rzekła ani słowa.... Zamknięto ją zaraz w admiralskiej kajucie; i dano do usług własnego jej lokaja nazwiskiem Goldfinger i służącą Franciszkę. Wieczorem jakiś Kornet przechodząc rzucił jej przez uchylone drzwi brylantową spinkę którą była dała dała Orłowowi.

— Czy to z pożegnaniem? zapytała, a gdy nieotrzymała odpowiedzi, napisała doń bilecik, na który Orłow odpisał donosząc jej że sam jest uwięziony.

Zdawało się, że ta uchwała sejmu galicyjskiego, wyręczająca państwo w pełnieniu obowiązków na niem ciężących, liczyć może na wszelkie poparcie c. k. rządu.

Stało się atoli inaczéj. Projekt do ustawy o pożyczce krajowéj, uchwalony d. 7 grudnia 1872 r., przedstawionym został do najwyższej sankcyi dopiero dnia 12 lutego 1873 r. W skutek tego minął najlepszy czas do zrealizowania pożyczki.

Prośba Wydziału krajowego z dnia 25 stycznia 1873 L. 1460, wniesiona do c. k. Prezydyum namiestnictwa o wyjednanie u c. k. ministerstwa przyzwolenia na wydawanie obligacyj pożyczki krajowej, opiewających na okaziciela, jak również ponowna w tym przedmiocie prośba Wydziału krajowego z dnia 24 kwietnia 1873 L. 7371, wniesiona bezpośrednio do c. k. ministerstwa skarbu, zostały załatwione dopiero reskryptem ministeryalnym z d. 21 czerwca L. 2604, podanym do wiadomości Wydziału krajowego odezwą c. k. namiestnictwa z d. 3 lipca 1873 L. 4812.

Lecz to nie są jedyne przeszkody, jakich Wydział krajowy doznał w wykonywaniu uchwał sejmu krajowego.

Pomijając znane powszechnie przesilenie pieniężne, które utrudniło warunki zaciągnięcia pożyczki krajowéj mianowicie zaś wywołało podwyższenie stopy procentowéj i zwiększyło przez to ciężar przez kraj przyjęty, sam c. k. rząd okazał tak mało uznania dla celów połączonych z zaciągnieniem pożyczki galicyjskiéj, że powstrzymał tem ostatecznie wykonanie zamiarów sejmu galicyjskiego, które nietylko w interesie kraju lecz i państwa na wszelkie zasługiwały poparcie.

Sejm krajowy uchwaliwszy na posiedzeniu d. 7 grudnia 1872 r. projekt do ustawy o pożyczce krajowéj, polecił na tem samem posiedzeniu Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił stosowne kroki ku wyjednaniu:

1) uwolnienia od opłaty stemplowéj wszelkich skryptów, weksli, obligacyj, asygnacyj i innych dokumentów, wystawianych celem zaciągnięcia pożyczki krajowéj;

2) uwolnienia od podatku dochodowego kuponów, należących do obligacyj pożyczki krajowéj;

3) uwolnienia wszelkich przy udzielaniu zapomóg wystawić się mających dokumentów, podań i protokółów, tudzież odnośnych wpisów hipotecznych, od opłaty stemplowéj i opłat bezpośrednich.

Na mocy i w myśl powyższego polecenia wniósł Wydział krajowy dwie petycye, a mianowicie pod d. 27 grudnia 1872 r. L. 21,087 petycyę do tronu, następnie zaś pod d. 20 lutego 1873 L. 3026 do c. k. ministerstwa.

Petycye te uzasadnił Wydział krajowy w sposób następujący: Pożyczka galicyjska z r. 1873 ma być użytą nietylko na użyczenie ludności wiejskiéj, zagrożonéj nędzą, głodem i choleryczną epidemią, pomocy bezpośredniéj, lecz także na dostarczenie jéj zarobku przy budowie i rekonstrukcyi dróg krajowych.

O ile pożyczka ta ma być użytą na ochronienie ludzi od głodu, zasługuje na to samo uwzględnienie, co pożyczka głodowa z r. 1866, która od wszelkich opłat i podatków uwolnioną była; o ile zaś dostarczyć ma środków na rekonstrukcyę i budowę dróg krajowych, przemawiają za jéj uwolnieniem następujące powody:

Kraj nasz, nawiedzony nieurodzajem, klęskami elementarnemi, chorobami epidemicznemi i upadający pod brzemieniem podatków, zdecydował się na ofiarę przechodzącą nieledwo jego siły, uchwalając zaciągnięcie pożyczki w sumie 5,200,000 złr. w. a. na cele, które także i państwo łożyć ma obowiązek.

Kraj nasz potrzebuje dla swego rozwoju ekonomicznego dróg, lecz te same drogi służą także interesom państwa, mają bowiem w wielu razach znaczenie strategiczne, a zawsze znaczenie ekonomiczne dla całego państwa, mianowicie zaś podnoszą drogi krajowe wartość kolei żelaznych, których ruch a zatem i dochody zwiększają się w miarę środków komunikacyjnych, łączących je z okolicami, obfitującemi w płody surowe, co znów wpływa nietylko na rozwój handlu i przemysłu w państwie, lecz zarazem na zmniejszenie a względnie na umorzenie tych sum gwarancyjnych, które państwo, poręczające dochody z kolei żelaznych, corocznie dopłacać musi. *(D. c. n.).*

Sąd wyższy o Krakowie mianował praktykantów sądowych: Kremera Józefa, Prochaskę Karola, Kropaczka Kazimierza, Matusińskiego Maksymiliana, Cieszyńskiego Franciszka, Gutkowskiego Tadeusza, Kozubskiego Józefa, Włodarczyka Antoniego, Chlebika Antoniego, Rotschka Oskara, Pareńskiego Teodora, Drzygiewicza Ludwika, Maldzińskiego Alfonsa, Cukrowicza Tadeusza, Fraunzellnera Alojzego, Jaworskiego Zygmunta, Dr Chajesa Adolfa, Kaufmana Daniela i Leo Aurthura bezpłatnemi auskultantami w obrębie tegoż sądu wyższego, i udzielił równocześnie bezpłatnym auskultantom: Emilowi Tillesowi, Czesławowi Łozińskiemu, Ignacemu Slebodzińskiemu, Dr Leonowi Goldmanowi, Henrykowi Tomkowiczowi, Stanisławowi Głębockiemu, Dr Władysławowi Wędkiewiczowi, Ludwikowi Klemensiewiczowi, Bogdanowi Prochniewiczowi, Wilhelmowi Seidlowi, Emilowi Hubickiemu, Stanisławowi Łachocińskiemu, Stanisławowi Szuro i nowo mianowanemu auskultantowi Karolowi Prochasce adjutum w rocznej kwocie 500 zł. w. a.

Wiedeń 2 marca. Najobszerniejsze sprawozdanie z ostatniego (sobotniego) posiedzenia Izby deputowanych, a w szczególności z obrad nad kwestyą wyboru ks. Pawlikowa, przyniosła *Gazeta Lwowska*; przytaczamy więc z niej ustęp odnoszący się do sprawozdania wydziału legitymacyjnego, który jak wiadomo wniósł, aby Izba zatwierdziła wybór ks. Pawlikowa z gmin wiejskich Brzeżany — Rohatyn — Podhajce. Po sprawozdawcy dep. Tomaszczuku pierwszy zabrał głos dep. Grocholski:

Nie myślę przeczyć, że X. kanonik Teofil Pawlikow wybrany został deputowanym przy pierwszym wyborze, nie mogę wszakże zgodzić się ani z wywodami wydziałowego sprawozdania ani z zawartem w niem obliczeniem. Przy wyborze w Rohatynie wyborcy nie oddawali głosów w taki sposób, z któregoby wnosić można z pewnością na osobę kanonika Pawlikowa. Nie mogę podzielać zdania, jakoby według aktów wyborczych i według protokółu wyborczego nie było najmniejszej wątpliwości, że głosy te oddane zostały na ks. Pawlikowa. Według mego obliczenia odciągnąćby należało 13 nieważnych głosów. Głosy ważne wynoszą 446, większość wynosiła 224, z tych głosów kanonik Pawlików otrzymał 131; miał tedy zdaniem mojem istotnie większość za sobą; nie wypływa ztąd jednak, aby Namiestnik miał był prawo, wydać X. Kanonikowi Pawlikowi kartę legitymacyjną, skoro starostwo, które było powołane ku temu, zarządziło i przeprowadziło istotnie wybór ściślejszy. Mowca czyni uwagę, że już przy wyborze wyborców zachodziły nieregularności, a jeżeli swego czasu wybór dep. Jungbauera wskutek niewłaściwego wyboru wyborców został unieważnionym, to i tym razem postąpićby należało według tego precedensu. Wprawdzie możnaby naprzeciw temu postawić pewną uchwałę analogiczną w sejmie galicyjskim. Ale sejm galicyjski chciał wówczas uczynić grzeczną przysługę mniejszości, gdyż chodziło o wybór jéj znakomitych członków. Mowca zaś był w sejmie galicyjskim zdania, że postępowanie takie nie jest właściwe i że ustawy ściśle winny być przestrzegane.

Dep. Gierowski przemawia za wnioskiem Wydziału legitymacyjnego uznania wyboru ważnym, i popiera swoje zdanie niepoprawnem postępowaniem komisyi wyborczej. Wybór nie odbył się kartkami ale ustnie, a każdy wyborca nietylko wymieniał nazwisko kandydata Pawlikowa, ale przytaczał także, że jest on kanonikiem i proboszczem ze Lwowa. Tego nie uwzględniła komisya, wciągając nazwisko tak mylnie, jak je wygłaszano i zapisując je trzeciej osobie. Mowca karci takie postępowanie i mniema, że wszystkie 20 głosów doliczyć się powinno kandydatowi Pawlikowowi. Jeżeli zaś nie mają być doliczone jemu, to z całą pewnością nie można ich uważać za głosy na trzeciego kandydata. Mowca przytacza kilka szczegółów świadczących o stronniczem postępowaniu komisyi wyborczej i oświadcza, że głosować będzie za wnioskiem wydziału.

Dep. Hanisch mniema, że wprawdzie namiestnik nie może mimo ściślejszego wyboru wystawiać certyfikatu deputowanemu, który zdaniem jego został wybrany, że jednak namiestnik tem mniej może orzekać: „te głosy są ważne a owe nie“ i według tego rozstrzygać. Ale kwestya ta nie miała żadnego znaczenia dla wydziału legitymacyjnego, który też o niej nie powziął żadnej uchwały. Dopóki cyfry, zawarte w sprawozdaniu, nie zostaną wykazane aktami jako nieprawdziwe, nie może głosować przeciw wnioskowi wydziału.

Dr. Jnlian Czerkawski: muszę zastrzedz się jak najenergiczniej przeciw wypowiedzianej tu uwadze, że w komisyi wyborczej w Rohatynie nie zasiadali Rusini. W komisyi wyborczej byli Rusini; nikomu nie czyniono krzywdy dla tego, że jest Rusinem. Ja sam jestem Rusinem z dziada pradziada, i pozwolę sobie kwestyę tę postawić jasno. Od dwudziestu lat wystąpiła panslawistyczna tendencya, w której ja i wielu innych ze mną upatrujemy wielkie niebezpieczeństwo *(wesołość na ławkach ruskich)*. Odkąd w kraju musiano poczynić kroki przeciw tej tendencyi, odkąd zawezwano przeciw niej opieki prawa, krzyczy stronnictwo przeciwne, że interesa jego są naruszane. Największa część szanownych deputowanych nie zna dalekiej Galicyi, a przecież, aby zrozumieć to wszystko, trzebaby kraj poznać. *(Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen)*. Jest to faktem, że niewiadomo nawet, komu przypadły głosy przy wyborze. Osoba, o którą tu chodzi, nazywała się, o ile mi wiadomo, nie Pawlikow ale Pawlik. Pochodzę z tej samej okolicy; znam ojca tej osoby; stare ruskie nazwisko Pawlik zamienione zostało na Pawlikow. Nie wiem, czy ta zmiana nazwiska odbyła się na prawnej drodze. Nie wchodzę w to, ale myślę, że skoro się zmienia nazwisko *à la* Suwarow i Orłow, to obok korzyści tej zmiany powinno się akceptować także przypadkowe jej niedogodności *(żywe zaprzeczenia ze strony posłów ruskich)*. Mowca zaprzecza, jakoby wybór Pawlikowa był ważnym i wnosi, aby przeciwnie uznać ważnym wybór sędziego Łukasiewicza.

Dep. Kowalski odpiera najpierw oskarżenia, podnoszone w ogólności przeciw Rusinom przez posłów polskich i usprawiedliwia zakwestyonowaną ważność wyboru Pawlikowa i postąpienie namiestnika, który sprostował tylko błąd starosty. Na słowa Czerkawskiego odpowiada mowca: Poprzedniego mowcę, p. Czerkawskiego, widzimy tu, moi panowie, po raz pierwszy jako Rusina, ja w ogóle widzę go tu po raz pierwszy, i możecie sobie Panowie wyobrazić, co to za sławny Rusin, skoro my go w całym kraju jako Rusina wcale nie znamy.

Na tem zamknięto rozprawy. Wniosek wydziału legitymacyjnego został przyjęty.

— Z pierwszego posiedzenia komissyi dla przedłożeń rządowych o reformie podatków podają dzienniki następujące sprawozdanie:

Po długiej dyskusyi o formalnem traktowaniu przedłożeń postawił dr. Fux wniosek, ażeby rozprawa ogólna odbyła się nad wszystkiemi projektami naraz. Gdy komisya zgodziła się na ten wniosek, zabrał głos dr. Fux i oświadczył, że nie znalazł w rządowych przedłożeniach nowych pomysłów o systemie podatkowym. Jestto rzecz łatwa do wytłumaczenia. Rząd musiał uwzględniać istniejące stosunki, gdyż natychmiastowa, radykalna zmiana systemu podatkowego byłaby niebezpieczną. Ale przedłożenia rządowe są niezawodnie nader cenne i stanowią postęp niezaprzeczony. Postęp ten stanowi mianowicie powołanie opodatkowanych obywateli do wymierzania podatków, ustanowienie i skład komissyi szacunkowych, jawność postępowania, postępowanie reklamacyjne i założenie katastrów. Osobisty podatek dochodowy stanowi także postęp niezaprzeczony. Ustawa o podatku od budynków wyjdzie na korzyść małym gospodarzom wiejskim. Jednakże mowca znajduje także usterki w projektach podatkowych i wytyka je co do podatku przychodowego.

Dr Klier widzi w ustanowieniu komisyj szacunkowych ważny postęp, równy rozkład podatków bezpośrednich. Mowca mniema, że komisya powinna zaraz przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Dep. Kornel Krzeczunowicz powołuje się na postanowienie statutów krajowych, przyznających sejmom ingerencyę przy oznaczeniu podatków. Mowca przemawia za ustanowieniem kwot krajowych i sprzeciwia się równoczesnemu rozbiorowi wszystkich projektów. Komisya powinna zaraz powziąć uchwały tylko o podatku domowym i zarobkowym.

Dep. Wężyk mniema, że na razie należałoby wykluczyć od obrad tylko podatek osobisto-dochodowy.

Dep. Auspitz wytyka przedłożeniom brak postanowień o rencie gruntowej. Brak ten ma praktyczne znaczenie wobec podatku od budynków, gdyż wcale nieobojętnem jest położenie budynku. W wiedniu np. grunt reprezentuje $^{2}/_{3}$ całej wartości budynku.

Minister skarbu wyraził zadowolenie, że nikt w komisyi nie podniósł dotąd zasadniczych zarzutów. Rząd gotów jest wejść w rozprawy co do niektórych modyfikacyj. Wykład motywów przedstawia dokładnie zasady, których rząd przestrzegał. Co do wykonania rząd mniema, że ustawy powinny wejść razem w życie jako jedna całość, co jednakże nie przeszkadza rozbiorowi każdej ustawy z osobna na pełnych posiedzeniach Izby. Najpierw powinna być wziętą pod rozprawy ustawa o podatku domowym, gdyż wymaga ona do wykonania nierównie dłuższych prac przygotowawczych niż inne ustawy.

Przedłożenia rządowe nie przesądzają o decyzyi, czy rozkład podatków ma nastąpić według procentów albo przez repartycyę całej sumy. Ale stałość podatku przychodowego uważa minister za konieczność i mniema przytem, że podatek przychodowy musi przez pewien czas pozostać nie zmienionym. Zmianie w potrzebach państwa stanie się głównie zadość przez zmienność osobistego podatku dochodowego. Rząd życzy sobie, ażeby prace bez przerwy postępowały. Rada państwa zostanie zapewne tylko odroczoną, a w tym wypadku obrady komisyi nie będą przerwane.

Dalej oświadcza minister, że rząd musiał postępować ostrożnie i praktycznie, ażeby przez przewrót systemu podatkowego nie zostało zachwiane gospodarstwo państwowe. W końcu wyraża mowca życzenie, ażeby rychło rozpoczętą została rozprawa szczegółowa.

Komisya uchwaliła wziąść za podstawę obrad przedłożenia rządowe i przedstawiać Izbie każdą ustawę z osobna, ale z tem zastrzeżeniem, że wszystkie podatki dochodowe muszą być równocześnie zaprowadzone.

— *Vaterland* donosi, że za ustawami wyznaniowemi zapisali się dotychczas do głosu deputowani: Dr Schaffer, Göllerich, Dr Dürnberger, Fux (z Morawy), Suess Edw., Dr Dittes i Dr Heilsberg. Przeciw zapisali się: hr. Hohenwart, X. Greuter, Weiss-Starkenfels, Karlon, Lienbacher, Dr Harraut, Dr Pražak, Wurm, Dr Graf, Paulinowicz, bar. Petrino, Fischer, Dr Vitezci, Rainer, Zeilberger, Pflügel, bar. Giovanelli, Neumayer, Bärnfeind, książę Czartoryski, Dr Smolka, X. Kaczała, X. Ruczka, X. Chełmecki i Krzeczunowicz, zatem 25 mowców.

— Arcyksiążę Wilhelm przybył wczoraj do Tryestu. Z powodu panujących silnych wiatrów nie może Arcyksiążę przedsięwziąć dalszej podróży inspekcyjnej do Dalmacyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Pierwszy odczyt wczorajszy w sali redutowej na korzyść ubogiej młodzieży uczniów szkoły sztuk pięknych, zgromadził liczną publiczność, nie tyle jednak, aby zapełnić całą salę i galeryę. Kanonik X. Zygmunt Golian obrał sobie za przedmiot wykładu określenie stosunku Ewangelii do sztuki, a zatem właściwie o wpływie podstaw chrześciaństwa na sztukę. Zaczął od poglądów św. Augustyna, dalej dostarczył mu wątku Dante, który w swojej „Boskiej Komedyi“ wywołuje cienie Wirgiliusza, a potem — i to była właściwie część główna wykładu, prelegent zestawił szkoły filozoficzne nominalistów i realistów, wykazując w nich tożsamość kierunku z nowszemi szkołami idealistów i materyalistów. Tu dopiero wrócił do Grecyi starożytnej i szukał w jej rzeźbach związku ducha z formą, zatraty uczucia w zidealizowaniu formy, ztąd chłód i powaga, jaka z tych dzieł wieje, która tak dobrze w rzeźbie jak w poezyi przedstawia się. Na dowód przytoczył ustępy z Sofoklesa „Elektry“. Najpiękniejszym ustępem wykładu było dowodzenie, że sztuka winna być prawdą, a jako taka stanie się odbiciem prawdy odwiecznej, i stąd w religii jest niewyczerpany dla sztuki materyał, a artysta który prawdę w dziele swem tworzy, jest najbliższym Stwórcy. Porównań i obrazowań nie brakowało mówcy, ale znać było, iż chciał być objektywnym, żeby nie stać się polemicznym.

Prelegent musiał rozłożyć swój wykład na dwa wieczory, obrawszy szerokie rozmiary, a właściwie wczorajszy odczyt był dopiero wstępem do osnowy wykładu, która musi być bardzo treściwie zebraną, aby przebiedz wszystkie epoki kwitnienia, zboczeń i upadku sztuki pod wpływem Ewangelii, albo uchylania się z pod jej wpływu, aby skończyć na obecnym charakterze sztuki. Wykład ten przypadłby dopiero w przyszły poniedziałek, ale X. Golian miewając w poniedziałki kazania przed wieczorem, zmuszony był wczoraj zszedłszy z ambony przystąpić zaraz do odczytu, przeto zamienił się co do godzin z p. Zacharjasiewiczem, tak, iż ten będzie miał w przyszły poniedziałek o godz. 6ej odczyt o powieści dzisiejszej, a X. Golian w przyszłą dopiero środę o godz. 7ej wieczorem dokończy wykład swój wczorajszy.

— Jutro we środę od godz. 12ej do 1ej w południe w Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędzie się 8my publiczny odczyt prof. Władł. Łuszczkiewicza: „O artystycznej ornamentacyi w wyrobach przemysłu i rękodziel z uwzględnieniem jej dziejów i znawstwa jej zabytków.“

— Jutro odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert znakomitego pianisty p. Śmietańskiego. Program koncertu podaliśmy w *Czasie* z niedzieli. Obejmuje on utwory wysokiej wartości, które pod ręką biegłego wykonawcy w najdrobniejszych szczegółach swoich oddane zostaną z tą prawdą i siłą, jaką posiada artysta.

— W sobotę umarł uczeń 5-ej klasy szkoły realnej Michał Remer. Okazało się, że w skutku zażycia trucizny. Śmierć ta 18-letniego ucznia, pilnego i zdolnego, miała za przyczynę obrażoną ambicyę. Nic trudniejszego, jak stosować jedną modłę do postępowania z młodzieżą; na jednego ucznia nie wpłynie kara, na drugim wszelkie najlżejsze podrażnienie miłości własnej albo godności sprawia tak silne wrażenie, że go aż do samobójstwa popchnęło. Roztropny i baczny nauczyciel wie, jakiego obchodzenia wymaga uczeń, surowego czy łagodnego, ale ani jedno ani drugie nie powinno być lekceważące i pozbawione powagi; ambicyę ucznia, jeśli w nim nie rozwinięta, podnosić należy, bo ona przedewszystkiem w poczuciu obowiązków utrzymuje i do pilności zachęca, szyderstwo i lekceważenie albo zupełnie ucznia strąca albo rodzi w nim tak chorobliwe wyskoki, jak ten, którego ofiarą padł młody Remer.

— Wyszło z druku pierwsze sprawozdanie Komitetu Towarzystwa Opieki Szpitalnej dla dzieci w Krakowie. Jest to najmłodsza z instytucyj dobroczynnych w Krakowie a jednak pierwsze jej kroki wstępne już zapowiadają powodzenie, dzięki dobrodziejom, jakich znalazła i którzy nie opuszczą jej, dopóki nie będzie miała zabezpieczonej przyszłości. Szpital dla dzieci w Krakowie powstaje, jak powstawały u nas wszystkie szpitale, z dobrowolnych datków miłosiernych a zadaniem jego być musi z czasem przejąć klinikę dzieci i na tej podstawie uzyskać pomoc ze skarbu publicznego.

Sprawozdanie przechodzi historyę zawiązku szpitala dla dzieci, którego myśl wyszła w r. 1872 z grona kilku osób i te stały się założycielami tej nowej instytucyi. Są to pp: Ks. Marcelina z Radziwiłłów Czartoryska, Eugenia z bar. Laryssów Januszkiewiczowa, Anna z Treutlerów Helclowa, X. Albin Dunajewski, Dr. Maciej Leon Jakubowski prof. uniw., hr. Bronisław Lasocki dyr. banku gal. dla handlu i przemysłu, Felicya z Wołowskich hr. Lasocka, Dr. Feliks Szlachtowski ówczesny wiceprezydent miasta. Towarzystwo opieki szpitalnej dzieci szczupły liczy dotąd poczet członków, ale posiada już fundusz dozwalający przystąpić tego lata do budowy domu szpitalnego, w tej oczywiście nadziei, że tak prywatni dobroczyńcy, jak gmina Krakowska i fundusz krajowy przyjdą w pomoc w interesie dobra powszechnego temu nowo powstającemu zakładowi.

Towarzystwo otrzymało w darze 20,000 złr., z których nabyło za 9000 złr. realność przy ulicy Kopernika na rogu ulicy Krzyżowej; datki fundatorów wyniosły 2450 złr., wstępne od członków złr. 275, wkładki roczne członków 150 złr., składki jednorazowe innych osób 1089 złr., dochody z przedstawień amatorskich, koncertów, balów, 1786 złr., dochody z procentów i czynszów 462 złr. Z końcem r. 1873 majątek Towarzystwa w kapitałach i realności wynosił złr. 26,175.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Komitet nie otrzymał dotąd odpowiedzi na podanie swoje do Rady miejskiej o przekazanie mu fundacyi 500 złr. na dwóch ubogich chorych i do Wydziału krajowego o przekazanie opłat gminnych za chore dzieci w szpitalu dziecinnym leczyć się mające i o uzyskanie od sejmu zapomogi 10000 złr. na budowę szpitala.

— Na rekwizycyę sądów pruskich z nakazu tutejszego sądu krajowego uwięziony został wczoraj Paweł Ludwig, były kupiec skór, pod zarzutem oszustwa.

— Kamienne nakrycie kanału między kościołem Ś. Idziego a przyległemi domami od strony Stradomia załamało się.

— Strażnik policyjny przytrzymał wczoraj przed „Nową Bramą“ włóczęgę Maryannę Wojciechowską, gdy niosła kawałki posadzki dębowej skradzione w domu p. Myśliwca przy ulicy Ś. Rocha.

— Ze śmiercią Andrzeja Dudraka w roku zeszłym, Kraków pozbawiony jest dobrego drzeworytnika. Ciągle słyszymy utyskiwania ze strony to wydawców, to drukarzy, że najprostszej figury jeometrycznej lub prostego szkicu nie ma komu dać do roboty, a w takim razie nie może być mowy o zrobieniu drzeworytu trudniejszego, a tem mniej portretu. Najmniejszą drobnostkę trzeba posyłać do Warszawy, do Lipska lub Wiednia. Byłoby do życzenia, aby który z dobrych drzeworytników polskich osiadł w Krakowie i założył pracownię drzeworytniczą, sposobiąc młodzież do tego zawodu, która z pewnością ochoczo garnęłaby się w mieście mającem szkoły sztuk pięknych i techniczną, nie mówiąc już o innych zakładach naukowych. Pracownia tak urządzona miałaby wiele do zajęcia, gdyż Kraków jest środkowem miastem między Lwowem a Poznaniem, nie licząc pomniejszych miast w Galicyi i sąsiedniego Szląska, gdzie nie ma wcale drzeworytników. Nawet Warszawa dostarczałaby wiele do roboty, jak mieliśmy tego przykład z Dudraka, który wielkie płyty dla tamtejszych pism illustrowanych robił.

— Piąty zeszyt *Przeglądu Lwowskiego* z d. 1 b. m. mieści w sobie: „Bohdan Chmielnicki,“ z autografu Tomasza Padury; — Historya zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi,“ przez autora dzieła: „Czy Jezuici zgubili Polskę?“ (d. c.); — „Wincenty Pol, jego żywot i pisma,“ przez hr. Lud. Dębickiego (c. d.);— „Literatura ludowa w Poznańskiem;“— Przegląd polityczny; — Kronika.

— *Przewodnik naukowy i literacki* wychodzący przy *Gazecie Lwowskiej*, za miesiąc marzec zawiera: „Podrobione dyplomata Tynieckie,“ przez Dra Wojciecha Kętrzyńskiego; — „Zjazd monarchów w Łucku,“ przez Antoniego Prochaskę;“ — „O znaczeniu astronomii w wychowaniu,“ przez Dra Józefa Żulińskiego; — „Celibat w Polsce,“ przez Edwarda Rittnera;— Przegląd krytyczny, przez Dra Kętrzyńskiego.

— Dyrekcya ruchu kolei galicyjskiej Karola Ludwika nie nauczyła się jeszcze do tyla po polsku, aby w ogłoszeniach swoich nie prusaczyła polskich miast Poznania, Leszna, Bydgoszczy i t. d. albo starych polskich na Szląsku Głogowa, Mikołajewa. W obwieszczeniach bowiem tej dyrekcyi znajdujemy miasta polskie i o pol-

---

Tegoż samego dnia Kristeneck pędził do Petersburga, gdzie Imperatorowa z niecierpliwością oczekiwała rozwiązania tej zagadki. Księżniczka mimo rady lekarza niechciała używać przechadzki na pomoście i przez cały czas była milcząca i zamyślona, lecz gdy jej powiedziano że okręt zatrzymał się w porcie Southampton, a że Orłow pozostał przy flocie w Liworno pierwszy raz zaczęła rozpaczać i płakać; poczem wyszła na pomost, a widząc przepływającą angielską szalupę, chciała na nią wskoczyć, lecz ją pochwycono. Admirał Greigh podniósł kotwicę i popłynął dalej.

Dnia 11 maja zawinęli do Kronsztadu. Imperatorowa poleciła zachować największą tajemnicę. Sam W. kanclerz Galicyn przybył w nocy z dwiema kompaniami grenadyerów gwardyi i zaprowadził więźnia do fortecy Petro-Pawłowskiej. Nazajutrz przystąpiono do inkwizycyi. Od sług nie dowiedziano się niczego, bo księżniczka nie miała zwyczaju powierzać im swoje tajemnice. Czarnowski zeznał iż wszyscy ją nazywali Księżniczką rosyjską, a w szczególności Radziwiłł. Zresztą nic nie wiedział o jej urodzeniu i pochodzeniu; a że zostawał przy niej, to jedynie z powodu, że miał u niej pewną sumę. Domański od pierwszej chwili był bardzo w zeznaniach ostrożny; myślał tylko o tem jakby ją ocalić. Mówił, że zawsze nazywano ją córką Imperatorowej Elżbiety, czemu wierzył, z powodu że taż miała potomstwo z Razumowskim. Przytem dawał do poznania, iż nie żaden interes, lecz jakieś głębsze uczucie przywiązało go do niej.

Kanclerz d. 26 maja w towarzystwie asesora Wasyla Uszakowa udał się do jej więzienia. Ujrzawszy go, pytała tonem gwałtownym, jakim prawem uwięziono ją na obcej ziemi? Kanclerz uspokoił ją kilku pochlebnemi słowami, i zaczęła mu opowiadać, co wiedziała o swojem pochodzeniu, a co już wyżej słyszeliśmy, następnie że poszedłszy za mąż za księcia Limburskiego chciała pojechać do Persyi i wejść w posiadanie swego majątku; atoli Polacy znajdujący się w Wenecyi świadomi sekretów dworu rosyjskiego, widzieli w niej córkę Imperatorowej Elżbiety. Wtenczas to dostała papiery, które jeszcze ją bardziej utwierdziły w tem przekonaniu, a dostała je sama niewie zkąd i od kogo. Ze wspomnień dziecięcych wie tyle, że jakaś tajemnicza opieka czuwała nad nią i ciągle różnemi sposobami przypominała jej, i wbijała przekonanie, że pochodzi z monarszego rodu. Odpychała te insynuacye jak sen, żadne uroszczenia do tronu nie postały w jej myśli, a tem mniej zamierzała wzniecić wewnętrzne niepokoje w Rosyi. W końcu dodała, że sama nie jest pewną, czy jej nie użyto za narzędzie intrygi politycznej: „Znam życie, cierpiałam wiele, Bóg mi użyczył pewną moc duszy, a jeżeli odwaga jest cnotą monarszą, tedy przynajmniej z tej strony mam prawo nazywać się księżną.

Opowieść ta wygłoszona jednym ciągiem, bez zacinania się, tonem silnego przekonania, sprawiła mocne wrażenie na asesorze Uszakowie. A jednak dwa główne punkta niebyły dlań wcale wyjaśnione: pierwszy, tyczący się prawdziwego pochodzenia uwięzionej; drugi, zkąd pochodziły papiery przesłane Orłowowi? Gdy ją o to pytał — odrzekła że czuje się zmęczoną, i niechciała nic odpowiadać na natarczywe pytania księcia Galicyna. Raport złożony Imperatorowej z tego posłuchania przez kanclerza, bardzo był źle przyjęty. Uwięziona odważyła się pisać list do Katarzyny z prośbą o audyencyę, obiecując jej zrobić zwierzenia się ogromnej wagi dla państwa, a przytem wyjaśnić nieporozumienie i pomyłkę, jakiej stała się ofiarą, i podpisała się „księżniczka Elżbieta“.

Tyle zuchwałości wprawiło Imperatorową w najwyższy stopień oburzenia się: przywoławszy Galicyna skarciła go surowo za jego niezręczność, i pobłażanie jakiejś awanturnicy i komedyantce. Dotąd uwięziona miała przy sobie swoją dawną pannę służącą; teraz usunięto ją i zastąpiono sołdatami nieumiejącemi się z nią rozmówić; a na dobitek umieszczono ją w lochu pozbawionym światła, wilgotnym i zimnym; zostawiono w jednej sukience. a za pożywienie dawano kawał chleba.

Z pogardą znosiła te srogie dokuczliwości a ciągłemi inkwizycyami dręczona, bynajmniej nie dawała się złamać na duchu; co tak niecierpliwiło i gniewało Imperatorową, że sama własną ręką napisała dwadzieścia punktów, mających pobić wszystkie zeznania awanturnicy. Punkta te posłała Galicynowi; a z Moskwy pisała mu w jednym liście że ta kobieta niezawodnie jest Polką; w innym znowu liście powiada że jest córką oberżysty z Pragi. Rożne te domysły dowodzą jak dalece niepokoiła ją ta sprawa, i jak chciałaby najprędzej z nią skończyć. Galicyn robił co mógł. Nieuszło jego baczności przywiązanie Domańskiego do uwięzionej; chciał więc to wyzyskać, i obiecał mu, że byle się ona przyznała, to wspaniała Katarzyna uszczęśliwi ich oboje. Ujęło to Domańskiego, który przyrzekł namawiać ją do wyznania prawdy. Stawiono ich dooczpie. Domański drżący, do łez wzruszony na widok nieszczęśliwej ukląkł przed nią, i prosił o przebaczenie, że własne sumienie nie pozwala mu kłamać, i zaklinał ją aby się przyznała. Nie odpowiedziawszy mu ani słowa, zmierzyła go okiem pogardy. Wtedy Galicyn zaczął ją usilnie namawiać do przyznania się. Inkwizycya ta trwała od kilku godzin, gdy Domański niemogąc dłużej wytrzymać, rzucił się do stóp Kanclerza i zawołał: Przebacz jej Panie! Szatan pychy opętał ją: Ona do siebie już nienależy, i nic ją niezmiękczy. Czegóż ma się obawiać Imperatorowa od tej nieszczęśliwej, która widocznie gaśnie? Poświęciłem jej ojczyznę, honor i wolność; nie dość na tem poświęcam jej życie. Niech Imperatorowa da mi ją za żonę; będzie to dla niej dość wielka kara. Niech mię skażą na wygnanie, niewolę, nędzę, byle ona żyła, a błogosławić będę ten wyrok“.

Słowa te wywołały dziwny uśmiech na twarz uwięzionej i zaraz zawołała z dumną powagą; „Chciej mię panie kanclerzu uwolnić od obecności tego człowieka Czy niewidzisz że plecie jak szalony“.

Od pewnego czasu cierpiąc na piersi, teraz z powodu srogości i niewygód więzienia widocznie popadła w suchoty. Moc duszy utrzymywała tylko to wątłe ciało. Ledwo była w stanie mówić, a stać nie miała siły. Lekarz oświadczył że lada dzień umrze. Cokolwiek też złagodzono surowość więzienną. Ona uczuwszy się lepiej na zdrowiu chciała znowu pisać do Imperatorowej. Ciągle utrzymywała, że nic nie wie o swojem urodzeniu; i zdaje się być rzeczą pewną iż rzeczywiście nic nie wiedziała; atoli wymieniła kilka osób, które mogłyby tę tajemnicę wyjaśnić, między innymi Jerzego Keith przyjaciela Jana Jakóba Rousseau, gubernatora Nefszatelu, którego poznała przejeżdżając w dziecińeach przez Szwajcaryę; z resztą do niczego się nieprzyznawała i nic nie chciała odwołać, i zawsze podpisywała się księżniczka Tarakanow. Imperatorowa poprzysięgła jej zgubę. Jerzy Keith już nie żył, ale inne osoby nazwane przez nią, żyły; atoli nierobiono już żadnych poszukiwań, jakby się bano wyświecenia tej tajemnicy. Rzecz godna uwagi iż nigdy rząd rosyjski nie starał się zbić opinii o istnieniu córki Imperatorowej Elżbiety, ani dowieść gdzie się podziała i co się z nią stało.

Uwięziona pod koniec lata ciężko zapadła na zdrowiu. D. 30 listopada czując się bliską zgonu prosiła o prawosławnego księdza. Imperatorowa wezwała popa z Kazania, nazwiskiem Piotr Andrejew i przez godzinę miała z nim naradę, nim się udał do więzienia. Umierająca przyjęła go dobrze, lecz postrzegłszy że zamiast pociechy religijnej, wyciągał ją na zeznanie — przerwała mu nagle tonem rozkazującym: „Odmów nademną modlitwy za umarłych“. Żyła jeszcze dwa dni i na d. 4 grudnia 1775 r. rozstała się z życiem zanosząc ze sobą tajemnicę do grobu.

Pochowano ją w nocy, w rawelinie twierdzy, w obecności kanclerza. Ludziom użytym do posługi kazano przysiądz na zachowanie tajemnicy. Podobną przysięgę odebrano od całej załogi fortecznej. Sekret dobrze się dochował. Ani we współczesnych gazetach, ani w depeszach ambasadorów niema ani jednej wzmianki choćby najlżejszej o tym wypadku. Tylko na wiosnę 1777 roku wczasie wielkiego wezbrania Newy, poseł polski przy dworze petersburskim donosił Królowi, że jedna księżniczka z rodziny carskiej, cierpiąca obłąkanie i zamknięta w fortecy Schlüsselburskiej, umarła. To był początek legendy.

Papiery archiwów nic nie mówią o losie jaki spotkał Czarnowskiego. Dwoje zaś sług księżniczki wysiedziawszy jakiś czas w więzieniu, odprowadzono do granicy, i zabroniono im pod groźbą pokazywać się kiedykolwiek w Rosyi. Domański następnego roku wysłany był na Sybir lecz jak się zdaje w drodze umarł.

Jak widzimy przybyło wiele szczegółów do tej historyi, ale zagadka dotąd nie wyświecona, tak samo jak sławnej Maski Żelaznej.

skich nazwach przechrzczone na niemieckie. Zresztą co wolno cesarzowi Wilhelmowi, to jeszcze nie wolno pp. Sochorowi albo Ursprungowi. Czy w radzie zawiadowczej tej kolei zasiadają Polacy?

— Nr 450 *Kłosów* zawiera: „Krzyżacy 1410.“ Obrazy z przeszłości, przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); — „Skrzypce Madiara“ (wiersz z węgierskiego), przez Wiktora Gomulickiego; — „Podróż po Turcyi europejskiej,“ przez J. Gajewskiego (dok.);— „Życie kwiatów,“ przez K. Langiego; — „Pierwszy paciorek,“ przez *** (z ryciną); — „Willanów.“ (z ryciną);— „Damascenka,“ przez S. (z ryciną); — „Szkic humorystyczny“ F. Kostrzewskiego: Na prowincyi (rycina);— „Przegląd polityczny;“— „Prelekcye“ Max-Mullera;— „Pokłosie;“— „Myśli i widzenia głowy ściętej,“ przez L. (z trzema rycinami).

— Rzecz godna zastanowienia, że ludność słowiańska nad Elbą, stanowiąca jakby archeologiczne wykopaliska z przedchrześciańskich wieków dawnych Łużan i księstwa Syrbskiego, po ośmiu wiekach zupełnego zgnębienia i zamarcia, miasto zupełnego rozkładu, objawia raczej wzrost i postęp. Cyfry statystyczne dowodzą, że w ostatnich czasach plemiona te słowiańskie nad Elbą, raz Syrbami, to znów Wendami zwane, w ostatnich dziesiątkach lat znacznie wzrosły. Gdy bowiem w r. 1850 liczono ich 137,928, w r. 1860 162,828, z czego przypada na królestwo Saskie 54,000 a na Pruskie 49,000. Pomnożenie to ludności tem bardziej zastanawia, że niemoże być policzonem na karb ogólnego wzrostu ludności, skoro język tylko stanowi podstawę rozróżnienia od ludności niemieckiej. Przed laty kilkudziesięciu język ten syrbski czyli wendyjski nader zbliżony do polskiego, był w użyciu jedynie w książkach do nabożeństwa i napisach grobowych, ludność zaś okrom pacierza używała języka niemieckiego. Zasługą to duchowieństwa katolickiego, które, zapewne w chęci oddziaływania przeciw okalającemu protestantyzmowi niemieckiemu, pielęgnowało w kościele mowę słowiańską, w kazaniach, książkach liturgicznych i książkach do nabożeństwa. Obecnie jest 84 kościołów w tych okolicach obsługiwanych przez 90 księży słowiańskich i 160 szkółek, w których naucza 200 nauczycieli w języku Wendów. Pomnożył się też znacznie ruch książkowy i dziennikarski. Stowarzyszenie „Matica“, na którego czele stoi znany w Dreznie ks. Buk, wydało od r. 1854 110.000 egzemplarzy różnych pism i broszur i 130,000 kalendarzy. Obecnie wychodzą następujące dzienniki ludowe: *Srbske Noviny*, *Katolski Posoł*, *Łużyczan* i *Misionarski Posoł*. Stowarzyszenie „Maticy“ zakupiło w Budyszynie za 20,000 tal. plac pod budowę gmachu, w którym ma się mieścić biblioteka, zbiory i drukarnia i zebrało 14,000 tal. na koszta budowy, które ogółem mają wynosić 35,000 tal. W ten sposób z popiołów dźwiga się ten ostatni odłam zachodniej Słowiańszczyzny, co najpierw uległ pod naciskiem germanizacyi w imię wiary szerzonej, dziś zaś podnosi się pod tym samym znakiem krzyża, który służył wówczas za godło wytępienia. Drezno dawne Drażdany, Budyszyn niezachowały śladu swej słowiańskiej przeszłości, kiedy nad Syrbią nadelbiańską panowali Jaxowie, spokrewnieni z naszymi Leszkami i Popielami z nad Odry i Wisły. Ludność tylko wiejska niezatraciła mowy i obyczaju słowiańskiego.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 2 marca pogoda; termometr od — 7·4 doszedł do + 0·6 R. Barometr jeszcze w górę idzie; dnia 3 marca o godzinie 6ej rano stan jego był 337·23, termometru — 7·2 R. Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 4 marca: Śgo Kazimierza króla polskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 2 i 3go marca.

Targ wczorajszy na Baranie z braku dowozu, któren zaledwo kilkaset korcy wynosił, był bardzo lichy. Zdawało się, że dowóz jest znaczniejszy, lecz była to odstawa dawniej zakupionych produktów. O cenach z powodu tak małego dowozu nie wiele powiedzieć można.

Płacono za pszenicę czerwoną 237 funt. od 49 do 57 złp., białą od 50 do 58 złp., żyto 225 funt. od 37 do 41 złp., jęczmień 202 f. od 31 do 36 złp., groch 250 funt. od 40 do 42 złp., proso 237 funt. od 39 do 41 złp.

Wskutek więcej ożywionego targu zbożowego na targach zamiejscowych i zagranicznych, gdzie ceny cokolwiek podniosły się, ruch i popyt a szczególniej o piękną pszenicę ożywiły się, która też o 10 centów wyżej podniosła się. Żyto piękne poszukiwane na wywóz płacono o 20 centów wyżej. Jęczmień i owies po cenie z przeszłego targu. Koniczyna czerwona znajduje chętny pokup, biała zaniedbana spadła w cenie. Owies płacono po cenie z przeszłego targu.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 12·75 do 14·—, białą od 13·— do 14·45, poślednią od 12·60 do 13·10, żyto 160 funt. od 9·25 do 10·—, poślednie od 8·70 do 9·10, jęczmień dla browarów 140 f. od 8·— do 8·60, jęczmień na paszę 7·80 do 8·—, owies na wagę 100 funt. od 4·70 do 5·—, koniczynę czerwoną 180 funt. od 42 do 45 złr., białą od 38 do 45 złr., kukurudzę 170 funt. od 9·— do 9·50 złr., rzepak 150 funt. od 9·50 złr. do 10·50, groch 180 f. od 9·— do 10.— złr., proso 150 f. od 9 do 10 złr., jagły od 15 do 16 złr.

Z Przemyskiego 1 marca. Gdy roku zeszłego rozeszła się była wieść, że p. Michał Dornwald fabrykant machin w Ujkowicach pod Przemyślem posłał swoje wyroby na wystawę powszechną, jedni żałowali go, że ponosi koszta bez nadziei pomyślnego skutku, inni żartowali, że odważa mierzyć się z przemysłem zagranicznym. Tymczasem machiny gospodarcze p. Dornwalda znalazły zaszczytne wspomnienie w sprawozdaniach p. Agatona Gillera, a sędziowie przysięgli, szczególnie belgijscy, podnieśli ich praktyczność i przyznali mu aż dwie nagrody: jednę, medal zasługi, a drugą premię hamburską, których kilka tylko tameczny komitet prywatny na całą wystawę przeznaczył. Premia ta składa się z pięknego puhara srebrnego wartości 68 złr. i 54 napoleondorów; a nadto z pod Wiednia wyroby Dornwalda kupiono, obecnie zaś aż z Tyrolu zamówienia go dochodzą. Należy zatem podnieść odznaczenie i uznanie rodaka, który w kraju jedynie kształcił się i jadąc na wystawę, pierwszy raz zobaczył Kraków i Wiedeń.

W sprawie podźwignienia domowego przemysłu w Galicyi z Wielkim Księstwem Krakowskiem

odbywały się w jesieni zeszłego roku jak wiadomo, rokowania między ministerstwem handlu i Izbami handlowo-przemysłowemi w kraju, które popierał usilnie minister galicyjski Dr Ziemiałkowski, zajmujący się gorąco tym przedmiotem.

Po powrocie sekretarza barona Weigelsperga z objazdki po Galicyi, dokąd go wysłał p. minister handlu, dla zbadania potrzeb drobnego przemysłu i po wypracowaniu obszernego memoryału przez p. Dr. F. Weigla o potrzebach tego przemysłu w Wielkiem Księztwie Krakowskim, tudzież w zachodniej części Galicyi, jako okręgu Izby handlowej krakowskiej; który to memoryał podanym był w streszczeniu w dzienniku naszym, dalsze rokowania odbyły się już bezpośrednio z posłem nadr. Weiglem w Wiedniu.

Trzech Świątniczan zostało wezwanych do Wiednia, kosztem rządu, gdzie korzystali jeszcze z wystawy międzynarodowej i oglądali bardzo szczegółowo roboty w zawodzie ślusarskim; następnie zaś jeden z nich Józef Synowiec, na prośbę Dr. Weigla został umieszczony w zakładzie sztucznych zamków i kas ogniotrwałych u barona Wertheima; drugi Józef Walas w wzorowych warsztatach p. A. Mildego, ziomka naszego, mającego fabrykę swoją obok wiaduktu kolei północnej na przedmieściu Landstrasse; trzeci Stanisław Bodzoń powrócił po 3 miesięcznej praktyce do domu.

Na przedstawienie posła Dr Weigla ma później z Anglii być przywzany Antoni Synowiec również Świątniczanin, będący obecnie w Leeds prowizorem technicznym wielkich fabryk i objąć z polecenia ministerstwa handlu szkołę zawodową ślusarstwa i warsztaty w Świątnikach, jako kierownik.

Kształcący się w Wiedniu Józef Walas i Józef Synowiec, po odbytym roku nauki praktycznej dodani mu będą, jako formaistrzy do zaprawiania innych ślusarzy w warsztatach wzorowych i szkolnych, dla których c. k. ministerstwo handlu obiecuje sprawić maszyny i narzędzia. W początku b. m. przedłożyli Józef Walas i Józef Synowiec piękne roboty wyrabiane w najdrobniejszych częściach przez nich samych w warsztatach wiedeńskich ministerstwu handlu na okaz i dowód swych postępów. Roboty te znalazły uznanie. W jaki sposób ministerstwo zajęło się przemysłem Świątniczan wynika z listu p. ministra pisanego do p. Weigla a udzielonego nam w odpisie przez ks. Jana Słomkę proboszcza w Świątnikach, który tu w streszczeniu polskiem podajemy:

„Pozwalam sobie złożyć Wielmożnemu Panu podziękowanie, za uczynność z jaką zająłeś się wysłaniem do Wiednia, powołanych przezemnie ślusarzy Świątnickich.

Zgadzam się na pomieszczenie ich w tutejszych warsztatach ślusarskich dla podania im sposobności kształcenia i wydoskonalenia się w rzeczonym zawodzie.

Wymagam jedynie po nich, aby się pisemną deklaracyą zobowiązali, iż po powrocie do kraju spożytkują nabyte w Wiedniu wiadomości, dla podźwignienia domowego przemysłu ślusarskiego w Świątnikach; a w razie potrzeby obowiązani będą przez najmniej lat 5 działać jako formajstrzy lub werkmistrze w szkołach zawodowych w Galicyi; subwencyonowanych przez ministerstwo handlu. W czasie ich pobytu w Wiedniu, nie dłużej jak rok jeden trwać mającego, wyznaczam każdemu z nich za wstawieniem się Pańskiem złr 50 miesięcznie, które podbierać będą z góry za kwitem koramizowanym przez szefa VIIgo biura w ministerstwie handlu.

Upraszam Wielm. Pana, abyś raczył o treści niniejszego pisma mego zawiadomić w mowie będących ślusarzy, i pośredniczył łaskawie w odebraniu od nich deklaracyi powyżej wymienionej; oraz umieszczenia ich w warsztatach wzorowych w którychby nabyli praktycznej nauki zawodu swego; o czem w kilku dniach będę miał zaszczyt dać bliższą wiadomość Wielmożnemu Pann, dla łaskawego poinformowania tychże.

Poleciłem w końcu urzędowi płatniczemu w ministerstwie mojem, aby zwrócił Wielm. Panu kwotę złr. 125 w. a. zaliczoną im skutkiem telegraficznej prośby mojej na drogę ze Świątnik do Krakowa a z Krakowa do Wiednia.

(podpisano) minister handlu
Dr Banhans“.

Tyle co do Świątnik i ulepszenia wyrobu kłódek i zawodu ślusarskiego w ogóle.

Z równą troskliwością ministerstwo w innych gałęziach przemysłu domowego, memoryałem Izby handlowej krakowskiej objętych, mianowicie w przemyśle tkackim, wyrobach glinkowych, koszykarskich i t. p. przyrzekło pomoc swoją i utworzenie stypendyów.

W Kalwaryi ma być urządzony warsztat szkolny dla sztucznej stolarszczyzny. Rysunki, medale i wzory będzie dostarczało muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu. Prócz wsparcia złr. 500 w. a. dla muzeum przemysłowego w Krakowie mianowicie dla lepszego wyposażenia szkoły rysunkowej oświadczyło się to ministerstwo, z gotowością udzielenia p. Pikardowi, nauczycielowi tej szkoły subwencyi 600 złr, rocznie, dla kształcenia się w Wiedniu w rysunkach artystyczno-przemysłowych, jeźliby się zdecydował korzystać z tego. Dowiadujemy się w końcu, że nauczyciel wędrowny sztucznego koszykarstwa, za pośrednictwem p. ministra Dr Ziemiałkowskiego przybędzie już w krótce do Ściejowic, Rącznej, Jeziorzan i innych miejscowości na Powiślu, gdzie ludność już i tak obeznana jest z tym rodzajem przemysłu domowego i będzie uczył jej sztucznego wyplatania wszystkich do tej gałęzi przemysłu należących przedmiotów z wikla i szłowiny.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 marca. Według wiadomych dotąd wyników wyborów uzupełniających do Zgromadzenia narodowego, otrzymali w departamencie Vienne Lepetit republikanin 30,890 a Beauchamp 26,560 głosów; w departamencie zaś Vaucluse Ledru-Rollin 16,363 głosów a Billiotti 14,757.

Paryż 2 marca. Dotychczas otrzymali w departamencie Vaucluse Ledru-Rollin 28,200 głosów, Billiotti 24,500; w departamencie Vienne Lepetit 33,000, Beauchamp 30,500 głosów. Wybór przeto republikanckich kandydatów zdaje się być pewnym.

Kolonia 2 marca. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Londynu, że hr. Arnim już w pierwszych dniach zeszłego tygodnia przyjął nominacyę na posła niemieckiego w Kostantynopolu.

Belgrad 1 marca. Były prezes ministrów Ristycz (członek niegdyś rejencyi), przeniesiony został na stan spoczynku z przyznaniem mu należnej płacy; naczelnik powiatu Jagodzińskiego mianowany został na miejsce Blaznowacza prefektem Belgradu.

Belgrad 2 marca. Rząd wysłał radcę stanu Petroniewicza do Londynu dla zaciągnięcia pożyczki hipotecznej 2 milionów franków. Utworzoną została komisya administracyjna dla wygotowania projektu reform.

„*Viel Sauce, wenig Fleisch.*“ Temi słowy charakteryzuje *Tagblatt* konferencyę, jaka się odbyła w niedzielę u prezesa ministrów ks. Auersperga. Była tam mowa o tem i o owem, to sos; ale nie było mowy o ustawach wyznaniowych — t. j. o mięsie, które oczywiście dla *Tagblatu* nie jest koszernem. *Inde irae* w dziennikach wiedeńskich. Półurzędowe organa donoszą bowiem dziś, o czem już wczoraj nadmienił korespondent nasz wiedeński, że zajmowano się głównie i wyłącznie ułożeniem programu co do rozkładu czynności parlamentarnych, ale ani o ustawach wyznaniowych, ani o sprawach skarbowych, ani nawet o stemplu od gazet mowy nie było. „Ułożenie parlamentarnego *menu* dla bieżącej sesyi było jedynym celem konferencyi.“ Zagaił ją prezes ministrów krótką przemową, poczem bar. Lasser rozwijał program, jaki rząd ułożył o rozdziale pracy parlamentarnej; według niego delegacye mają być otwarte w drugiej połowie kwietnia, prawdopodobnie 20 kwietnia. Rada państwa odroczoną zostanie 28go b. m. z powodu świąt wielkanocnych; gdyby zaś najważniejsze w tej sesyi prace nie były do tej chwili ukończonemi, natenczas Rada państwa zwołanaby została jeszcze przed zebraniem się delegacyj, a ewentualnie nawet podczas obradowania wydziałów delegacyjnych. Potem nastąpi odroczenie na czas dłuższy. Sejmy zwołane być mają na d. 15 września,— znów tylko na czas krótki, obliczają bowiem, iż cztery tygodnie wystarczy na uchwalenie budżetu krajowego i na załatwienie ważnych spraw krajowych. Zdaje się jednak, iż niczby to nie szkodziło zwołać sejmy wcześniej i pozostawić im dość czasu do pracy na seryo, nie jak się ciągle dotychczas dzieje, iż sejmy skazane są na pracę w pośpiechu i nigdy nie mogą gruntownie załatwić nawet spraw ważniejszych. Są to jednak *pia desideria*, „stronnictwo“ bowiem zgodziło się na program rządu i Rada państwa zwołaną być ma ponownie w drugiej połowie października.

N. fr. Presse pisząc o konferencyi u prezesa ministrów, dodaje, o czem urzędowa *Wiener Abendpost* nie pisze, iż rząd po załatwieniu tej pierwszej części konferencyi bez głosowania wyraził zapewnienie, iż bardzo pragnie, aby prócz budżetu uchwalone także zostały ustawy wyznaniowe jeszcze przed odroczeniem Rady państwa, a dep. Eichoff miał oświadczyć, iż zwlekanie obrad nad ustawami wyznaniowemi znaczyłoby „abdykacyę parlamentu i rządu.“ Natomiast według tego dziennika, przyjęto milczeniem kwestyę rychłego załatwienia reformy podatkowej, którą podniósł jeden deputowany z centrum; zatem potwierdza się, cośmy wczoraj na tem miejscu pisali, iż „stronnictwu“ chodzi tylko o ustawy wyznaniowe i chętnie dla nich gotowem będzie poświęcić reformę podatków i wszystkie inne kwestye, dla ludności żywotne, a poniekąd piekące.

Kiedy tak stronnictwo liberalne poświęca wszystkie sprawy dla ustaw konfesyjnych, w Radzie państwa gotuje się walka długa przeciw tym ustawom i już obecnie *Vaterland* wylicza 25 deputowanych zapisanych do głosu przeciw pierwszej ustawie. Lewica nie myśli bronić uporczywie stanowiska, daje ona za wygranę w słowach; nie będzie walczyła o zasady, aby co prędzej dojść do głosowania. Nie można wątpić, że zwarte szeregi liberałów przeprowadzą co zechcą. Walka parlamentarna nie jest dyskusyą, aby przekonać przeciwną stronę: można prawie zawsze z góry obliczyć głosy, które ostatecznie w sprawach ważniejszych powiedzą: tak, albo nie. Niespodzianki rzadko kiedy wydarzają się. Walka więc w parlamencie jest kwestyą raczej honoru, pojedynkiem na mowy, w którym zwycięzca słowa często wie dobrze, iż w głosowaniu będzie pokonany. Tak się i tu stanie, bo stronnictwa znają swe siły. *Presse* wprawdzie dowiaduje się, że przeciwnicy ustaw wyznaniowych gotują się głównie do obalenia ich w Izbie wyższej i że tam mają pewne nadzieje. Byłoby to wielką nowością, gdyby Izba panów okazała swą niezależność wobec liberałów; mogłaby zaś odwlec uchwalenie ustaw wyznaniowych aż do przyszłej sesyi Rady państwa.

Celem zabezpieczenia szybkości w przeprowadzeniu tych ustaw, dzienniki liberalne wiedeńskie podniosły wielki hałas na gabinet, chcąc wywrzeć nań nacisk. Manewr udał się widocznie, skoro ks. Auersperg czuł się spowodowanym do oświadczenia na konferencyi, że ministerstwu leży ta sprawa bardzo na sercu. Czemu jednak dziwićby się można, to zaniedbaniu przez gabinet reform podatkowych, kiedy przecież powinien widzieć konieczność zmian w tym kierunku Kryzys finansowa nie przestaje dolegać, i dzienniki wciąż niezadowolone z ministra skarbu, że nie ratuje giełdy, co im dawała środki do życia i bogacenia się, a rząd tymczasem lęka się przyznać, iż finanse państwa spoczywać muszą na zdrowej reformie ekonomicznej, a nie na podtrzymywaniu gry giełdowej. Czyżby to wyznanie i poparcie w tym względzie ministra skarbu miało rząd tak dalece skompromitować wobec liberałów, żeby mu odjęło wszelką nadzieję ratunku? czy też jedynym środkiem łagodzącym namiętne giełdowiczów na p. De Pretisa napady, jest powolność w sprawach wyznaniowych?

Powrót N. Pana z Petersburga odnowił powódź artykułów o celach i skutkach podróży, które skrzętnie zapisuje *Wiener Abendpost*, ponieważ z nich wypada niewątpliwy pokój europejski, oparty na zgodzie trzech cesarzów. Stosunki z Rosyą mają być jak najlepsze, a z Niemcami nieuległy żadnej zmianie. Na dowód tej wzajemnej a ciągłej dla Niemiec serdeczności, Car odwiedzi wkrótce cesarza Wilhelma, udając się na ślub księżniczki do Stutgardu.

Według zapewnień jednak dzienników angielskich i urzędowych rosyjskich, przymierze mocarstw niema być zwrócone przeciw Francyi, i może ta wieść nie jest tak miłą dla Berlina, gdzie już przyzwyczajono się rozkazywać zachodnim sąsiadom. Pomimo zaś zapewnień, że poseł francuski w Berlinie udał się do Petersburga jedynie w celu odwiedzenia rodziny książąt Trubeckich z nim spokrewnionych i nawet munduru nie wziął ze sobą, tak dalece dochować pragnie *incognito*, nie przestają również obiegać pogłoski, że Gontaut-Biron zastąpi w Petersburgu jenerała Léflô. Nie byłoby istotnie nic nadzwyczajnego, gdyby poseł ten we fraku a nie w mundurze prowadził misyę dyplomatyczną, gdyż nad Newą nie są tak uprzedzeni do mundurów, aby nie chcieli mówić z człowiekiem, co swój strój urzędowy zostawił na kołku w Berlinie. Warto tylko zanotować, że od paru tygodni dzienniki bismarkowskie są o wiele skromniejsze wobec Francyi, jakby czuły, iż krzyki ich w danej chwili nie byłyby na swem miejscu.

Półurzędowe dzienniki berlińskie natrącają, że wniosek pruski w Radzie związkowej niemieckiej, postawiony względem internowania i wygnania kapłanów katolickich, napotkał na wielkie trudności ze strony rządów południowych niemieckich i takież przeszkody czekają go w parlamencie.

Nie wiemy jeszcze, jakie znaczenie ma zmiana posła niemieckiego w Paryżu. Hr. Arnim zaraz po upadku Thiersa żądał usunięcia się z tej posady, a wtedy głoszono, że zostaje w niezgodzie z Bismarkiem. Naznaczano na tę posadę jen. Manteuffla. Teraz otrzymał ją ks. Klodwig Hohenlohe Schillingsfürst, niegdyś minister bawarski, który pierwszy oddał Bawaryę pod wpływ pruski, brat kardynała, którego Papież nie uznał za posła niemieckiego przy Watykanie. Rodzina Hohenlohe należy do tak zwanych katolików rządowych. Hr. Arnim ma iść na posła do Stambułu.

Ledru Rollin otrzymał niewątpliwie większość głosów na deputowanego, jak również Lepetit, do którego pisał Thiers wiadomy list o potrzebie zmiany większości obecnej Zgromadzenia narodowego wyborami uzupełniającemi, gdyż inaczej izba sama nie rozwiąże się.

W łonie gabinetu francuskiego mają zachodzić nieporozumienia z powodu spraw podatkowych.

Parlament angielski otwartym będzie d. 5 b. m. Wszyscy oczekują nietyle mowy tronowej, co ustaw finansowych i budżetu, w których się wykaże głównie stanowisko nowego gabinetu.

Z Hiszpanii doniesienia potwierdzają tylko klęskę jenerała Moriones, ale nie mówią jeszcze o posuwaniu się Karlistów za Ebro. Pogłoska o zdobyciu Bilbao nadeszła przez Lizbonę, zdaje się być przedwczesną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 3 marca. Wydział do taryfy cłowej i kwestyi kartelu wysłuchał wczoraj kilku biegłych. Minister handlu oświadczył, że rząd będzie miał na względzie, aby zamierzona przez traktaty handlowe opieka nad przemysłem krajowym nie stała się zwodniczą przez zaprowadzane taryfy związków kolejowych. Wydział wybrał sprawozdawcę do całego materyału przekazanego wydziałowi.

Paryż 3 marca. Wieść krąży, że hr. Chambord niebezpiecznie zachorował.

Strassburg 2 marca. Dzienniki francuskie, których około 90 różnego rodzaju tu nadeszło, zatrzymane zostały za nadejściem na poczcie i oddane rządowi do rewizyi.

Lizbona 28 lutego. Donoszą telegrafem z Madrytu: Ayuntamiento i deputacya prowincyonalna madrycka uchwaliły na wczorajszych posiedzeniach różne kroki, aby przyjść w pomoc rządowi przeciw Karlistom. Tertulia progresistów przyrzekła telegrafem rządowi bezwarunkowe wsparcie. Bankier Gandeara zebrał reprezentantów prasy i zaproponował im, aby uzbroić 10,000 ochotników, a w tym celu bankierowie i kapitaliści madryccy mają tytułem zaliczki złożyć 30 milionów realów. Wnioskodawca ofiarował równocześnie przyczynić z swojej strony 4 miliony. Depesze ze źródła karlistowskiego donoszą o poddaniu się Bilbao.

Madryt 3 marca. Strata wojsk rządowych w bitwie pod Monte Albano wynosi 800 ludzi w zabitych i rannych; Karliści ponieśli również znaczne straty.

Londyn 2 marca. *The Hour* ogłasza pod zastrzeżeniem pogłoskę, iż jenerał Wolseley w odwrocie ku brzegom obsaczony został przez Aszantów.

Londyn 3 marca. Dzienniki donoszą, że rząd nie otrzymał wcale zatwierdzenia o pogłosce tyczącej się armii Wolseleya.

Kursa. Wiedeń dnia 2 marca, godz. 2 15 m. 4% zjedn. dług państwa bankn. 69·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·10 — Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku 969 — — Akcye kredytowe 242·25 — Londyn 111·30 — Srebro 105·25 Dukat 0·— — Lombardy 156·50 — Losy z roku 1864 138.50· — Akcye franko-austr. 45·50 — Napoleondor 8·90. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 232·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143·— — Akcye kolei północno-wsch. 111·50 — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 22·75 — Oblig. indemniz. gal. 77·77. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 117·50.— Akcye anglo-banku 150·— Akcye kolei rządowej 320·—.— Akcye kolei siedm. —·— — Akcye kolei Rudolfa 160·— — Tramway 164·— — Akcye banku budowy 93·—·— Akcye kolei wschodn. 56·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 36·50.— Akcye banku zjedn. 133·25 Losy tureckie 47·25 — Losy prem. węg. 77·— — Akcye kolei bogumińskiej 138·50 — Akcye kolei ces. Elżbiety 202·— — Akcye kolei półn. zach. 190·50 — Akcye franko-węg. 56·50. — Ogólny austr. bank 70·—·— Akcye nowego wiedeńskiego Towarzyswta Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 marca

Wartość kuponów do 4 marca)	żądają	płacą	wartość kupona
Srebro austryackie za 100 złr.	106 —	104 50	—
Kupony srbr. płatne „	105 50	104 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	155 50	154 50	—
Talary pruskie za 100 tal.	167 —	166 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	9 —	8 89	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.	78 50	77 25	1 61¼
4% listy zast. „	74 25	72 75	70
5% „	84 50	83 —	87½
5½% listy Zast. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	97 75	97 —	96¼
6% „ 36-lt. pł. bn.	91 75	91 —	2 05
5% „ 18-lt. pł. bn.	92 75	92 —	2 05
7% „ dłużne	95 —	93 —	2 39
6% „ hipot. 100 zł.	87 75	85 —	05
5% „ zakł. kred. wł. „ 100 zł.	93 50	91 50	1 05
5% oblig. poż. kol. węg. 120 zł.	98 50	95 75	1 05
Losy prem. węg. za 1 sztukę	79 50	77 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	80 —	78 —	—
„ hipotecz. z 200%	210 —	200 —	—
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	234 50	231 50	—
„ „ Lwow.-Czern. 200	146 —	143 —	—
„ „ Warsz.-Wied za rb. 60	90 —	86 —	51¼
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 —	93 50	79
4% „ „ II. „ 100	94 50	92 50	79
5% „ „ za rsr. 100	93 —	91 50	98
4% „ likwid. Król. Pol. 100	80 —	78 —	103½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	44 —	42 —	—

Wiedeń 2 marca

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	70 10	70 —
5% „ „ srebr.	74 15	74 05
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	— —	97 —
„ „ „ czeskie	96 —	95 —
„ „ „ węgierskie	75 75	75 25
„ „ „ galicyjskie	78 25	77 50
„ „ „ bukowińskie	76 75	76 25
„ „ „ siedmiogr.	74 25	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	96 90	96 60
Listy zastawne.		
5½ Banku narod. listy	90 80	90 65
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	84 25	83 75
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	— —	92 50
5 „ węgierskie listy	87 —	86 25
5 „ zakł. kredyt. austr.	95 —	94 50
5 „ zakładu kred. ziem. sus spłacal. w 33 latach	85 50	85 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 25	119 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	315 —	305 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 50	104 —
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	110 —	109 50
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	79 50	75 52
„ Comorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St. Genois	25 50	24 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ księcia Windischgraetz	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglevich	14 75	14 25
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 frank.	44 —	43 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	979 —	978 —
Zakładu kredytowego	242 25	241 65

	żądają	płacą
Żeglugi parow. na Dunaju	542 —	540 —
Kolei północ. Ferdynanda	2040	2037
Kolei rządowej fr. a.	321 50	320 50
„ zachod. c. Elżbiety	206 50	206 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	158 50	157 50
„ Galicyjskiej	233 25	232 75
„ Czerniowieckiej	144 50	144 —
„ Albrechta	124 —	123 50
„ węg. półn.-wschod.	113 —	112 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	160 75	160 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	144 50	144 —
„ Koszycko-Bogumił.	140 —	139 —
„ Siedmiogrodzkiej	139 —	138 50
„ Cisańskiej	212 —	211 —
„ wschodnio-węgierskiej	57 —	57 50
„ austryack. półn.-zach.	191 50	191 —
„ Franciszka Józefa	206 50	205 50
Banku anglo-austryackiego	151 —	150 50
„ anglo-węgierskiego	37 —	36 50
„ austryackiego ogólnego	72 —	71 —
Zakładu Kredytowego węg.	157 50	157 —
Banku franko-austryackiego	45 50	45 25
„ franko-węgierskiego	63 —	62 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	87 —	85 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	23 50	23 —
„ dla obrotu ogólnego	120 —	119 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej	50 50	49 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	89 50	89 25

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	96 —	95 70
„ Emisya z r. 1862	93 50	93 25
„ państwowa złr. 500 fr.	139 50	139 —
„ Emisya z r. 1867	132 50	132 —
„ południowa złr. 500 fr.	111 50	111 20
„ Bony 1875–1876 6%	226	224 5
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 75	91 25
„ „ „ 100 złr. w. s.	— —	87 —
„ „ „ w srbr. 5%	104 50	104 25
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	95 75	95 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ 5% w srebrze	99 —	98 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 złr. w. s. w srebr. 5% za 100	— —	106 50
„ Emisya II.	102 80	102 60
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 —	77 75
„ Emisya z r. 1867	— —	89 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	82 75	82 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	96 25	96 —
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	101 25	101 —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. praskie przem. żel. po 300 złr.	89 50	88 50
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
„ dukat na wagę	5 30	5 29
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 92	8 91
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	105 50	105 25
Srebro, kupony	105 75	105 35
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	$1\ 66^{75}$	1 66

Lwów 29 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 30	5 22
„ cesarski	5 33	5 25
Półimperyał rosyjski	9 22	9 08
Rubel srebrny rosyjski	1 72	1 65
„ papierowy	1 56	1 55
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	84 —
„ „ „ „ 4%	77	75 75
„ „ Banku hipoteczn.	88 50	87 75
Obligi indemn. bez kuponów	78 80	78 10
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	233 75	232 50
„ „ lwowsko-czernio.	144 75	143 50
„ banku hipotecz. gal.	218 —	215 —

Warszawa 28 lutego.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	94 40	94 10
„ „ 2 „ „	93 95	93 65
kupon „	—	73 ½
„ „ nowe „	92 55	92 25
kupon „	—	91⅜
likwidacyjne „	78 65	78 35
kupon „	—	96⅜
Kolej warszawsko-wiedeńska	88 50	— —
„ „ bydgoska	70 25	69 50
„ „ terespolska	114 25	113 50
„ „ łódzka	100 —	—

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*